

Spotkania wokół drzew

AUTOR: JULIA LIZUREK

Każde z trzech przedstawień rzeszowskiego Teatru „Maska”, które zostały zgłoszone do XXIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej, adresowane jest do widzów w innym wieku i o różnej wrażliwości. Twórcy tych spektakli sięgają też po odmienne poetyki i tematy.



Pradawne drzewo, reż. Honorata Mierzejewska-Mikosza, Teatr „Maska” w Rzeszowie [2022]



fot. HaWa / Teatr Maska

Blaski i cienie, reż. Przemysław Jaszczak, Teatr Maska w Rzeszowie (2022)

scena gościnna

Kiedy zostałam poproszona o napisanie poniższego tekstu – o trzech przedstawieniach lalkowego teatru dla dzieci, premierach rzeszowskiego Teatru „Maska” zgłoszonych do XXIX Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej – najpierw pomyślałam o mieście, w którym zostały one wystawione. Zareagowałam na tę propozycję entuzjastycznie – nie dlatego, że czuję się znawczynią teatru lalek czy teatru dla dzieci, ani też nie dlatego, że wskazane tytuły to wybitne osiągnięcia artystyczne, ale właśnie ze względu na wartość, którą upatruję w myśleniu kuratorskim dyrekcji, wrażliwej na lokalność tworzonego teatru. Każde z tych trzech przedstawień – *Blaski i cienie* autorstwa Katarzyny Matwiejczuk, Magdaleny Mrozińskiej, Anny Złomańczuk i Magdy Żarnekiej w reżyserii Przemysława Jaszczaka, dyrektora artystycznego (premiera 22.10.2022), *Pradawne drzewo* według tekstu i w reżyserii Honoraty Mierzejewskiej-Mikoszy (2.07.2022) oraz *Księżycowe opowieści* Aleksandry Zielińskiej w inscenizacji Tomasza Kaczorowskiego (14.05.2022) – adresowane jest do widzów w innym wieku, o różnej wrażliwości i wyobraźni. Ich twórcy sięgają po odmienne poetyki i tematy, co każe mi myśleć o tym, że to wycucie i fantazja samych artystów stały się podpowiedzią, jak o propozycjach dla najmłodszego

i najbardziej wymagającego widza powinni myśleć ci, którzy o repertuarze decydują.

Sytuacja w teatrze bywa jak papierak lakmusowy realnego dialogu między dorosłymi a dziećmi i młodzieżą. Każdy był kiedyś dzieckiem, każdy przeżywał nastoletniość, a jednak wydaje się, że wielu z nas o tym zapomniało. Kontakt z młodymi ludźmi uświadamia mi, że nasza relacja może mieć potencjał przemiany, jeśli usłyszemy i zobaczymy siebie wzajemnie. Ta rozmowa nie musi być rozumiana wprost, bo przecież ci, którzy mówią ze sceny, mają o wiele większy potencjał symboliczny, są lepiej widzialni i słyszalni – ale może właśnie dlatego ich odpowiedzialność wydaje się być dużo większa.

Artyści zapraszają widzów-gości w progi swojego teatru. Dla wielu taka wizyta jest wyjątkowa. Niektórzy byli już tu wiele razy i czują się jak u siebie. Ważne, by zaopiekować się tymi, którzy dopiero przybyli. Kiedy wszyscy poczują się bezpiecznie, można rozpocząć dyskusję na tematy nie zawsze łatwe i przyjemne. Z jakimi spotkała się młoda widownia w zakończonym właśnie sezonie teatralnym 2022/2023?

spacer przez życie po linie

Blaski i cienie to spektakl skierowany do najstarszych przedstawicieli docelowej grupy odbiorców. Każda z czterech autorek dramatu

podjęła bezpretensjonalną próbę ujęcia cyklu życia przez pryzmat jednego z czterech etapów: od dzieciństwa (Mrozińska), poprzez nastoletniość (Matwiejczuk), dorosłość (Żarnecka), aż do starości (Złomańczuk). Budują one sceny wokół różnych skojarzeń i sytuacji związanych z tymi okresami. Przewodnie jest wyobrażenie życia jako linii, osi czasu, po której przechadza się lalka – człowiek. Każda etiuda w ironiczny lub komiczny (a także w przypadku dorosłego widza – nostalgiczny) sposób pokazuje tytułowe blaski i cienie i wielokrotnie tematyzuje samą sytuację teatralną: na przykład poprzez opowieść aktorów o procesie powstawania spektaklu i pytania, które sobie zadawali. Jaszczak wykorzystuje te autoteatralne fragmenty, żeby przełamać iluzję i powiedzieć: to jest teatr, to jest nasza opowieść, którą się z wami dzielimy, wy możecie napisać swoją – zachęcamy was do tego. Jednocześnie poprzez uniwersalizację doświadczeń różnych generacji twórcy starają się nawiązać międzypokoleniowy dialog. Takimi wspólnymi tematami są na przykład: presja rówieśników (ukazanych jako potwory), bunt i konieczność jego wyrażenia, wyzwania wynikające z życia społecznego (matura), szukanie własnego sposobu życia czy marzenie o czerpaniu z niego do samego jego kresu.

Dramaturgicznie sceny połączone są na zasadzie kolażu czy mozaiki – każda z części

stanowić może odrębną całość. W trakcie trwania przedstawienia na proscenium po prawej stronie autorka scenografii i lalek Marta Ożóg maluje kolażowy obraz, mogący być metaforą świadomości czy osobowości człowieka, którego z upływem czasu kształtują kolejne doświadczenia.

Aktorzy, Jadwiga Domka, Anna Złomańczuk, Tomasz Kuliberda i Maciej Owczarek, wcielają się w postaci dzieci, nastolatków, dorosłych i starców na zasadzie umowności, opierając się nie tyle na kostiumie czy charakterystyce, ile na geście. Czasami posługują się maskami – psychodelicznymi, kolażowymi twarzami wymalowanymi na poduszkach. Niekiedy ucieleśniają głos zewnętrzny lub wewnętrzny postaci – wtedy na scenie pojawia się lalka. Konwencje poszczególnych części są powtarzalne, co z jednej strony wprowadza pewną przewidywalność, z drugiej jednak – stanowi lekcję teatralnych form. Na początku każdego aktu powraca na przykład motyw liny, a później – rozmowy poduszek, lalki, która musi podjąć wybory i której aktorzy podszeptują możliwości, albo ilustrowanej dramatycznie lub lalkowo opowieści: o znikającej mamie, śmierci pupila, przyjaźniach, próbie odpowiedzenia sobie na pytanie „kim jestem?”, buncie, partnerstwie, wyborach życiowych, zakładaniu rodziny czy doświadczeniu zmian pokoleniowych i konfliktach z nich

wynikających. Choć można zarzucić autorom scenariusza, że przedstawiane przez nie wzorce zachowań oraz modele rodzinności i partnerstwa wpisują się w normatywne wyobrażenia, to sędzę, że usprawiedliwiają je założona skrótowość oraz puenta, wzmacniające wszelkie inne wybory i decyzje: „Idźcie dalej przez życie, pełne blasków i cieni, improwizujcie, po prostu bądźcie. Będzie fajnie!”.

zagrożenie cywilizacyjne

Takim optymistycznym przekazem zakończą się też *Księżycowe opowieści*, lalkowy musical adresowany (choć czy słusznie?) do nieco młodszego widza, który szuka wrażeń i ekscytacji w strasznych historiach. Kto spędzał wieczory na oglądaniu horrorów, ten wie, o czym mowa. Kaczorowski w pierwszej scenie nawiązuje do kultowego teledysku czerpiącego z filmów grozy – *Thrillera* Michaela Jacksona. Aktorzy wykonują znaną choreografię wychodzących z grobu zombie, które w finale przeraża czarny charakter ze sztuki Zielińskiej tak, że postanowi zmienić poglądy i styl życia.

Takich przewrotek jest więcej. Autorka tekstu czerpie tematy ze współczesnej debaty publicznej dotyczącej emigracji, wysiedleń, upowszechniania się psychoterapii, nadużyć deweloperskich czy katastrofy ekologicznej, zaś w warstwie estetycznej nawiązuje do pop-

kulturowych fenomenów zombie, wampirów i wilkołaków. Zarówno tekst, jak i inscenizacja biorą jednak pod włos popularne wyobrażenia o potworach – twórcy pokazują w komiczny i groteskowy sposób, że potworność bywa maską nakładaną z powodu nieuzasadnionych lęków czy uprzedzeń. W tej historii również wampiry boją się ludzi. Przyczyną strachu są zasłyszane opowieści, które bohaterowie weryfikują dzięki rodzącym się między nimi więziom. W przedstawieniu potworność związana jest z bezwzględnością, brakiem szacunku dla przyrody i żyjących istot, biurokracją, wypaleniem, zmęczeniem czy potrzebą kontroli. Te postawy i stany uosabia postać MMM (Anna Kukułowicz), skandująca co jakiś czas jeden z przedwojennych manifestów sztuki awangardowej autorstwa Tadeusza Peipera: „Miasto, masa, maszyna”.

Taka intertekstualna zabawa dramatopisarska niestety niewiele wnosi do dialogu z młodym widzem, choć cel jest szczytny – opowiedzieć mu o palących problemach cywilizacyjnych, dać wgląd w „dorosłe sprawy”. Historia wampirki Miny (Anna Złomańczuk) i jej babci Baronowej (Jadwiga Domka), uchodźczyń z Transylwanii, które nie mogą osiedlić się w lesie z powodu planów rozwoju miasta, a także terapeutyzujących się wilkołaków Ziutka i Burczysława (Kamil Dobrowolski, Bogusław Michałek) i samotnie snującego się

Księżycowe opowieści, reż. Tomasz Kaczorowski, Teatr „Maska” w Rzeszowie (2022)



fot. HaWa / Teatr Maska

po lesie chłopca Abrahama (Natalia Zduń, wyróżniona na XII Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Ożywionej Formy „Maskarada”, którego hasłem przewodnim w 2022 roku była „gośćINNOŚĆ”), walczących w imię wyższego dobra, sprawiedliwości, równowagi i spokoju, odzwierciedla wyobrażenie społeczeństwa w kryzysie, które, gdy zjednoczy siły, zdoła zapobiec tragedii. Reżyser i aktorzy starają się cieniować nakreślone przez autorkę charaktery. Ciekawa jest postać Abrahama – zagubionego i bezczelnego jednocześnie, ukrywającego swoją samotność i strach pod płaszczkiem ironii oraz, co jednak niepokojące, pod nieco seksistowskimi żartami. I choć lalki stworzone przez Martę Ożóg, zakładane na korpus aktorów (umożliwiające im granie dwóch ról), są równie spektakularne, co charakterystyczna z teledysku Jacksona, to wydaje się, że twórcy nie do końca są pewni, do kogo adresowane jest przedstawienie – kogo ma bawić, a kogo uczyć. Mimo sprawnej kompozycji scen dialogowych i piosenek autorstwa Miłosza Sienkiewicza, mimo brawurowego wykonania tych utworów, światła niczym z broadwayowskiego musicalu, slapstickowych gagów (scen ucieczek czy wyłaniania się spod proscenium) – niektóre żarty czy aluzje nie wywołały spodziewanej reakcji dzieci i młodzieży. W takich chwilach zawsze pytam: czyja to odpowiedzialność? Młodych widzów czy artystów?

spojrzenie w górę, na koronę drzewa

Twórcy ostatniego z opisywanych przeze mnie przedstawień, tym razem skierowanego do najmłodszych, rozbudowują swoją opowieść, poczynając od form najprostszych, a kończąc na złożonych – dosłownie i metaforycznie. Na początku na scenie znajduje się jedynie skrzynia, z której wyłaniają się kolejno trzy aktorki – Ewa Mrówczyńska, Natalia Zduń i Joanna Pruś. Jedna z nich trzyma mniejsze pudełko i za pomocą pantomimicznych gestów pokazuje ukryte w nim pierwsze słowo – impuls do powstania świata. W tym samym pudełeczku zostanie umieszczony zo-

łądź. Z niego wyrośnie tytułowe pradawne drzewo, Dąb.

Kanwą spektaklu jest opowieść o stworzeniu świata oraz bogach rządzących cyklami natury. Każdy element klasycznej historii ma swoją aktorską, plastyczną (scenografia: Joanna Jaśko-Sroka) i muzyczną reprezentację (muzyka: Pavel Helebrand), dzięki czemu świat przedstawiony rodzi się na oczach widza. W centrum sceny aktorki ustawiają drabinę symbolizującą drzewo. Z czasem pojawiają się kolejne – w nowym świecie wyrastać będzie las. Stojąc na nich, w prostej choreografii ruchu rąk po okręgu, aktorki pokażą cykl dzieńno-nocny. Drabina stanie się również grządką. Nieboskłon wyobraża figury zawieszone na kole, tworzące osobliwy żyrandol; ten obraz uzupełnią projekcje. Układy gwiazd przedstawione zostaną za pomocą łańcucha lampek choinkowych. Trzech głównych bogów – to maski umieszczone na palach. Pierwsi ludzie – zwiłki gałązek. Pory roku pojawiają się jako kostiumy – piękne, dworskie suknie. Ta zimowa skryje w sobie historię wyszytą na rękawach i fartuchu. Obrazy ożyją dzięki podświetleniu i formie teatru cieni. Działania bogów i ludzi, opisy ich konfliktów i cech charakteru sprowokują widzów do przyjrzenia się samym sobie, własnej ciekawości, nie zawsze akceptowanej przez społeczność, porywczoci czy zazdrości, które skutkować mogą zniszczeniem bujnego świata – suszą.

Pojawienie się kolejnych elementów świata przedstawionego – bogów, pór roku, katastrof naturalnych – sygnalizowane jest muzycznie: śpiewem lub prostymi instrumentami. Jeden z bohaterów, ciekawy świata chłopiec Bogowit, rozmawiać będzie z drzewami, posługując się językiem dźwięków. Odejściu Zimy, czyli topieniu Marzanny, towarzyszy śpiewany kanon.

Największe wrażenie robi jednak siła aktorskiego gestu. Aktorki nie próbują ukryć się za przedmiotami, bawią się nimi, ale jednocześnie każdy gest jest precyzyjny i buduje rytm przedstawienia. Mierzejewska-Mikosza, autorka scenariusza i reżyserka spektaklu, to również doświadczona lalkarka. Wszechstronność jej myślenia sprawia, że *Pradawne drzewo* dzia-

ła jak nakręcana pozytywka, będąca w stanie nie tylko zaczarować dziecięcą wyobraźnię, ale także zagrać melodię dobrze znaną dorosłym, przekazać wiedzę o prastarej kulturze, której echa docierają do nas współcześnie – i tym samym spełnić, bardzo nienachalnie, misję edukacyjną poprzez uwrażliwienie na przyrodę i wskazanie wartości tkwiącej w jej obserwacji.

wioska

Mierzejewska-Mikosza w zakończeniu swojego dramatu wskazuje kilka miejsc w Rzeszowie, gdzie znajdują się stare drzewa. Wyobrażam sobie, że dramaturg adaptujący ten tekst na inną scenę szukałby podobnych lokalizacji w swoim mieście. Czy to nie wspaniały pretekst, by wyjść z domu i, rozglądając się, poznawać swoją okolicę? Eksploracja może przybrać formę zabawy terenowej albo spaceru, w zależności od potrzeb i możliwości poszukiwaczy. Również pytanie o rodzinę oraz przodków, sposoby przeżywania przez nich dzieciństwa, nastoletniości, dorosłości i starości, wymaga spojrzenia na swoje najbliższe otoczenie, podejście do niego z ciekawością, uważnością i akceptacją. Czerpanie z przeżyć i przemyśleń innych, by zbudować siebie w takim kształcie, który będzie najbliższy nam samym – to kolejne wyzwanie dla tych, którzy wkraczają w dorosłość lub, mimo wieku, nie do końca potrafią się w niej odnaleźć. W końcu doświadczenie siebie – jako istoty funkcjonującej w szerszym kontekście, odczuwającej efekty globalnych przemian i mającej na nie wpływ – może dokonać się tutaj, w teatrze.

Pradawne drzewo, które znalazło się w finale XXIX Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej, prowokuje mnie jeszcze do cofnięcia się w czasie, do okresu, kiedy społeczności żyły w wioskach i były dla siebie samowystarczalne. Nie potrzebowały instytucji, praw, przepisów, a ich ustrój opierał się na więziach między członkami. To bezpowrotnie minęło, co z jednej strony dało jednostce szansę na zdefiniowanie siebie poza regułami i normami tamtej wspólnoty, z drugiej jednak – pozbawiło ją stałości, poczucia zakorzenienia, bezpieczeństwa, wiedzy o tym, kim się jest i kim mogłoby się być; dziś możliwości są przecież niezliczone. Chciałabym, żeby teatr mógł być instytucją, w której rodzą się więzi – z poszanowaniem doświadczeń, wrażliwości, wiedzy czy emocji przychodzących do niej osób. W rzeszowskiej „Masce” można szukać takiej przestrzeni. ■

Chciałabym, żeby teatr mógł być instytucją, w której rodzą się więzi – z poszanowaniem doświadczeń, wrażliwości, wiedzy czy emocji przychodzących do niej osób. W rzeszowskiej „Masce” można szukać takiej przestrzeni.